

## **Śledztwo w sprawie dywanu.**

Zdarza się tak czasami, że jakaś informacja, pozornie błaha, może stać się kluczem do rozwiązania jakiejś intrygującej tajemnicy. Otóż taką właśnie informacją „rzeczową” stała się dla mnie kwestia tytułowego dywanu.

### **Czerwonego dywanu!**

To nie był żaden tam tkany z płótna chodnik, ale prawdziwy wełniany czerwony dywan. Gruby i miękki!

Tak właśnie podsumowałbym wypowiedzi, które na temat tego dywanu z różnych ust słyszałem. I dopowiem od razu – leżał w gabinecie Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, w pokojach prywatnych Hitlera w bunkrach. Pod Kancelarią Rzeszy, w Wilczym Szańcu, część miała, w 1941 roku, przyjechać do Zamku Książ i ozdobić podłogi gabinetu, w którym miał urzędować Adolf Hitler.

Ale Hitler, a właściwie Połączony Urząd Prezydenta Rzeszy i Kanclerza (bo coś takiego powstało po śmierci prezydenta Paula von Hindenburga) tylko ten dywan odkupił. Bo nabył go ktoś inny!

W czerwcu 1937 roku odbył się ślub Nicolausa Freiherra von Below, wówczas w randze kapitana Luftwaffe z Marią Kühne. Niby nic specjalnego, jednakże na ten właśnie ślub rodziny obojga państwa młodych zamówili dywan. Gruby, czerwony, wełniany dywan, który został rozłożony pomiędzy kościołem, w którym odbywała się ceremonia a domem rodziców panny młodej. Tylko około kilometra długości... Tylko??? Ileż to musiało kosztować???

No tak, przyznaję, że i ja o czymś nie pomyślałem. Taki dywan na uroczystość czysto rodzinną? No chyba nie. Czyli, że musieli w niej wziąć udział ważni, ba, bardzo ważni goście. Szukałem, grzebałem, znalazłem.

Oto „wierzchołek” góry lodowej gości zaproszonych na uroczystość ślubną.

Hermann Göring. Przybył osobiście.

Feldmarszałek August von Mackensen. Przybył osobiście.

Feldmarszałek Erich von Ludendorff. Mimo ciężkiej choroby (zmarł pół roku później) przybył osobiście.

Generał porucznik Karl August graf von Pückler-Burghaus. W trakcie bitwy pod Tannenbergiem (zwanej też drugą bitwą pod Grunwaldem, w 1914 roku) dowodził 3 „śląską” dywizją Landwehr (czyli wojsk krajowych).

Tych trzech ostatnich zaprosił zapewne stryjeczny wuj pana młodego generał piechoty Otto von Below (ojciec Nicolausa Freiherra von Below zmarł w 1917 roku i od tej pory młody pan baron Nicolaus pozostawał pod jego właśnie opieką); w trakcie kampanii nad jeziorami mazurskimi w 1914 roku jeden z dowódców – obok głównego feldmarszałka Paula von Hindenburga i numeru 2 – von Ludendorffa był trzecim w kolejności najważniejszym. Natomiast A potem dowodził grupą Below na Bałkanach – w ramach Korpusu von Meckensena!

Admirał Wilhelm Canaris. Nie trzeba przedstawiać.

Erich von dem Bach-Zelewski. Też nie trzeba przedstawiać, ale coś trzeba dopowiedzieć. Jest wówczas Wyższym Dowódcą SS i Policji dla Śląska (całego, Dolnego, Opolskiego i Górnego w tej niemieckiej części).

Wolfram Freiherr von Richthofen. Wówczas już generał Luftwaffe, mający za sobą zbombardowanie hiszpańskiej Guerniki. Niedługo potem, we wrześniu 1939, jego samoloty będą niszczyć polskie miasta, szczególnie Warszawę. Wraz z baronem Wolframem w uroczystości bierze udział jego kuzyn, pułkownik baron Albrecht, ojciec słynnego „czerwonego barona” Manfreda. Göring był jego następcą na stanowisku dowódcy dywizjonu. No i, o czym nie można zapomnieć, Göring corocznie bywa w Górach Sowich na polowaniach „tylko dla wyższych oficerów”, organizowanych albo w dzień pierwszego lotniczego zwycięstwa „czerwonego barona von Richthofena” albo w dniu jego śmierci.

Karl Graf von Pückler-Burghaus, generał, dyplomata, minister na dworze cesarskim przybył z bratankiem Carlem Friedrichem (SS). Syn (a jakże) Grafa Friedricha Augusta, wojskowego, polityka, ministra. Obydwaj są niezwykle bogaci.

Są też inni goście z listy „Ludzi Honoru” – pan pułkownik August Graf von Sternberg, pan pułkownik Manuel Graf von Websky (kuzyn profesora Wolfganga von Webskyego) no i członkowie mojej rodziny. Horst Julien von V. z Detmold oraz Klaus Wetters z jego wówczas 17-letnim synem Güntherem, od którego usłyszałem o tej historii.

W trakcie przyjęcia weselnego Hörmann Göring, składając życzenia ogłosi, że pan młody otrzymuje awans na majora i – tak niby – prosi, by właśnie awansowany pan major zechciał przyjąć proponowane mu stanowisko Adiutanta Lotnictwa przy Prezydencie i Kanclerzu Rzeszy Adolfie Hitlerze. Pan baron Nicolaus von Below przyjmuje propozycję – pozostanie adiutantem Hitlera do 30 kwietnia 1945 roku. Tego dnia, na polecenie Hitlera, opuści bunkier, opuści Berlin i przedrze się do Bonn, gdzie do niewoli wezmą go Amerykanie.

Byłbym zapomniał o jednym drobnym szczególe – przy oficerskich ślubach jest tradycją, że para młoda wychodząc z kościoła przechodzi pod rozpiętymi nad jej głowami szablami. Tradycji musi stać się zadość – tyle, że szable rozpięli oficerowie Specjalnego Batalionu Luftwaffe a na zdjęciach widać, jak wyprężeni w pozycji „bacznosc” żołnierze tego batalionu prezentują broń przed przejeżdżającymi gośćmi. Byli rozstawieni po obu stronach dywanu, tak mniej więcej w kilkumetrowych odstępach...

Dopiero zestawienie uczestników tego ślubu, którzy niby aktorzy w Cannes czy Los Angeles szli po tym grubym czerwonym dywanie (przepraszam – jechali powozami, w większości) pozwoliło mi zrozumieć wszystko, co stało się potem!

A zatem pomyślmy. W roku 1937 spotyka się „góra” cesarskiej Reichswehr (Ludendorf, Mackensen, Below i Pückler-Burghaus), z prominentami władzy hitlerowskich Niemiec (Göring, drugi w państwie po bogu-Führerze Adolfie Hitlerze oraz Canaris, też bardzo wysoko), najwyższą kadra oficerską Luftwaffe (Richthofen) i ludźmi, którzy tworzyli Fegefeuer (Sternberg, Websky) i Freikorps (Sternberg, Websky, Below, Canaris, Bach-Zelewski i Pückler-Burghaus). Prawdziwy przekładaniec, w którym jedno przesiąka w drugie!

Canaris swoimi mackami wywiadu może ochronić wszystkich.

Bach-Zelewski z Pückler-Burghausem będą reprezentować SS. To równie skuteczna ochrona.

Starszy Pückler-Burghaus... Pan minister Carl świetnie zna się z Franzem von Papenem. Kanclerzem przed Hitlerem i Wicekanclerzem od 31 stycznia 1933 roku, kiedy to Hitler zastąpił go w fotelu kanclerza. Urzędnicy na dworach samowładców zawsze pełnią istotną rolę. Kto panuje nad administracją, ten wygrywa. Wiedział o tym Himmler, wiedział o tym Bormann. Wszyscy próbują zdobyć panowanie nad urzędnikami Kancelarii Rzeszy.

Göring wiedząc, jaki los Himmler zgotował przywódcy Oddziałów Szturmowych (Sturmabteilungen, SA) Ernstowi Röhmowi i jego najbliższemu współpracownikom, woli nie być zdanym na „zwykłą” ochronę policji. Tworzy już w 1934 roku Specjalne Bataliony Luftwaffe i, jeśli nie leci samolotem, zawsze towarzyszy mu któryś z nich. Przynajmniej 2 kompanie, jakieś 250 chłopów. Mówiąc uczciwie – komandosów. Göring też docenia „ważną rolę” administracji urzędniczej – pozycja Adiutanta Lotnictwa przy Prezydencie i Kanclerzu Rzeszy to bardzo dobra pozycja. Daje bezpośredni dostęp do Hitlera. Niemalże zawsze i wszędzie.

A teraz pomyślmy, czy to zbieg okoliczności, że ludzie Cesarza, którzy reprezentowali twórców Fegefeuer, spotkali się z ludźmi „nowego porządku” i wspólnie uzgodnili coś, co wdrożyli w życie?

Przy koniaczku, siedząc w obitych skórą fotelach, zapewne przy kominku. Dobrze się w takich warunkach rozmawia.

Zapewne jednym z pierwszych ustaleń była Twierdza Srebrna Góra. W 1938 roku przejęta przez Luftwaffe. Pilnowana przez Specjalny Batalion Luftwaffe do 9 maja 1945 roku.

Czy to dało początek niemieckiemu programowi „gwiazdnych wojen”? Nie ukrywam, że tak! Opowiem o tym w kolejnej opowieści.

Piotr H. „baron”